Informator Parafii Ewangelicko-Augsburskiej Wniebowstąpienia Pańskiego w Warszawie
2(10)/2022

Nasza parafia

www.pulawska.luteranie.pl

wakacje!

ORDYNACJA
pierwszych
kobiet
na księży
w naszym
Kościele
7 maja 2022

2022
ROK JEDNOŚCI

Szanowni Państwo,
Drogie Czytelniczki, Drodzy Czytelnicy!

Odpoczynek – to słowo klucz do tegorocznego wakacyjnego wydania „Naszej Parafii". Bez odpowiedniego odpoczynku nie będziemy wydajni ani kreatywni, ograniczone będą nasza sprawności intelektualne i fizyczne. Potrzebujemy regeneracji, by mieć także odpowiednio wysoki poziom odporności psychicznej i fizycznej. Bez odpowiedniego odpoczynku nie ma dobrego życia.

Po ponad dwóch latach pandemii COVID-19, która formalnie „skończyła" się kilka tygodni temu, a także po ponad trzech miesiącach codziennych przygnębiających wiadomości na temat trwającej wojny w Ukrainie, potrzebujemy solidnego odpoczynku! Nie ma lepszego czasu w roku kalendarzowym na wytchnienie i regenerację niż okres wakacyjny. Wokół nas wszystko się zieleni, dni są odpowiednio ciepłe i długie. Sprzyjają wszelkim możliwym aktywnościom na świeżym powietrzu. Niedługo zakończy się rok szkolny, a dorośli prawdopodobnie będą mogli wziąć urlop. Jestem przekonany, że po zniesieniu ograniczeń wynikających z przepisowych obostrzeń i lockdownu część z nas będzie nadrabiać zaległości w eksplorowaniu świata.

To wydanie, które z wielką przyjemnością oddajemy w Państwa ręce, z jednej strony ma nam przypomnieć, że odpoczynek jest potrzebny do życia, niczym zdrowe powietrze, a z drugiej uświadomić, na jak wiele sposobów można odpoczywać. Żeby dowiedzieć się, jaki rodzaj odpoczynku preferujemy, wiele osób z naszego zboru poprosiliśmy o dokończenie zdania: „Odpoczynek jest dla mnie…". Otrzymaliśmy interesujące odpowiedzi! Dzięki nim nie tylko dowiadujemy się, jak można odpoczywać oraz które formy odpoczynku są nam najbliższe, lecz możemy także zainspirować się nawzajem by próbować czegoś nowego.

Ponieważ pandemia zaburzyła i przyśpieszyła wiele procesów, część z nas na nowo uczy się zachowywać równowagę między pracą zawodową a życiem prywatnym. Ze względu na upowszechnienie pracy zdalnej, wyraźna dotychczas granica między sferą pracy zawodowej a czasem na kultywowanie życia osobistego uległa zatarciu. Mam świadomość zalet pracy zdalnej i wiem, że wiele osób ceni sobie takie możliwości. Niemniej jednak zdecydowanie wzrosło ryzyko, że w takim modelu wydłuży się czas świadczonej pracy na niekorzyść czasu niezbędnego na życie pozazawodowe i odpoczynek. A stąd już tylko krok do tzw. wypalenia zawodowego. Chcąc trzymać się daleko od takich skrajności i niebezpieczeństw, postanowiliśmy przyjrzeć się praktyce i jakości naszego odpoczynku. Jednocześnie zachęcamy do zapoznania się z opisem bieżących wydarzeń w naszej parafii oraz tych ważnych w skali całego Kościoła.

W imieniu całego zespołu redakcyjnego wszystkim Czytelniczkom i Czytelnikom życzę zarówno zajmującej lektury, jak i zasłużonego wytchnienia!

ks. dr Dariusz Chwastek
proboszcz

Chcemy być dla innych

ks. Halina Radacz

A gdy to usłyszało owych dziesięciu, oburzyli się na dwóch braci. Ale Jezus, przywoławszy ich, rzekł: Wiecie, iż książęta narodów nadużywają swej władzy nad nimi, a ich możni rządzą nimi samowolnie. Nie tak ma być między wami; ale ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym. I ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy, niech będzie sługą waszym. Podobnie jak Syn Człowieczy nie przyszedł, aby mu służono, lecz aby służył i oddał życie swoje na okup za wielu. [Mt 20, 24-28]

Od wieków naszym światem rządzi przemoc, chęć dominacji, panowania nad innymi. Walczymy o swoją pozycję w pracy, w domu, w kręgach towarzyskich. Chcemy być kimś. Dramatycznym efektem żądzy władzy jest wojna za naszą wschodnią granicą, tak jak efektem żądzy władzy była i będzie każda inna wojna na świecie. Samo słowo „wojna" przeraża, tak jak przeraża nas wojna na Ukrainie i władza, która doprowadza do śmierci niewinnych dzieci, kobiet i mężczyzn. Zło ma władzę nad nami, jeśli ulegamy pokusie pomieszania porządków.

W takim świecie żyjemy, taki świat znamy i jakże często, taki właśnie świat budujemy. Mieć! Władać! Panować nad innymi! Być ważniejszymi niż inni!

Od takiego myślenia nie byli wolni nawet uczniowie Jezusa Chrystusa. W wierszach poprzedzających nasz tekst czytamy o tym, jak matka synów Zebedeusza prosi Jezusa, by jej synowie zasiadali po Jego lewicy i prawicy w Królestwie Bożym. Ciekawe jest, że w Ewangelii Marka oni sami przychodzą do swojego Mistrza z tą prośbą. Bardzo możliwe, że Mateusz, pisząc Ewangelię około 40 lat po Marku, kiedy nad uczniami Jezusa unosił się już nimb świętości, nie chciał przedstawiać apostołów jako ludzi o niezdrowych ambicjach. Tym bardziej, że dalsza rozmowa toczy się już pomiędzy uczniami a Jezusem: *nie wiecie o co prosicie…*

Należy przyznać, że to bardzo ludzkie i dobrze nam znane. Chcemy być doceniani, chcemy, aby nas zauważano, aby uznawano naszą pracę, talenty. Nie potrafimy wznieść się ponad ludzkie rozumienie godności i zasług. Tymczasem Jezus, odpowiadając synom Zebedeusza na ich prośbę, konfrontuje uczniów z absolutnie innym rozumieniem wielkości i ważności w Bożym Królestwie i w mającym już niedługo powstać Kościele Chrystusowym: *Nie tak ma być między wami, ale ktokolwiek by chciał między wami być wielki, niech będzie sługą waszym i ktokolwiek by chciał być między wami pierwszy niech będzie sługą waszym.* W tekście greckim jest wręcz napisane niewolnikiem waszym.

Jezus dokonuje kolejnej rewolucji w myśleniu uczniów. Oni doskonale znają słowo 'służba' – *diakonija*. Znaczy ono tyle, co usługiwać przy stole,

podawać do stołu. To czynności, które zawsze wykonywali niewolnicy lub kobiety. Godność wolnego mężczyzny nie pozwalała na zajmowanie się tak poniżającymi pracami. Gdy czytamy w Ewangelii Łukasza historię o Marii i Marcie usługującej przy stole, użyte jest właśnie to słowo *diakonija*.

Jakże musieli być zaskoczeni uczniowie, gdy usłyszeli, że Jezus – ich Mistrz i Nauczyciel – każe im być sługami i sam nazywa siebie sługą. A może to było niedowierzanie? Bo czy to możliwe, abyśmy mieli zrezygnować ze swojej godności, mieli podawać do stołu jak kobiety i być na każde skinienie palcem, gotowi do wykonywania poleceń innych?

Jezus zmienia znaczenie słowa 'służba'. *Diakonija* staje się zaszczytem Chrystusowych uczniów, staje się wyznacznikiem Chrystusowego powołania.

W chrześcijaństwie przyjęło się nowe rozumienie pojęcia służby. Dzisiaj we wszystkich Kościołach odmieniamy to słowo przez wszystkie przypadki. Jesteśmy w posłudze, powołani do służby, stoimy w służbie. Ale czy rozumiemy, co to znaczy, lepiej niż synowie Zebedeusza?

Co dla nas oznacza dzisiaj, w języku polskim, słowo „służyć"? Wiem, że poloniści będą protestować, ale pozwólcie, że pobawię się tym słowem. Możemy usłyszeć w nim dwie sylaby „słu" i „żyć". A może słuchać i żyć? Może: słuchać Boga i żyć, albo słuchać innych i żyć? I wreszcie żyć, słuchając Boga…

Chyba czas spojrzeć na naszą służbę, może skonfrontować ją z nauką zawartą w Ewangelii Mateusza.

Kilka lat temu w Kościołach ewangelickich w Niemczech przeprowadzono badania socjologiczne na temat pełnienia urzędu duchownego. Nie będę tu przytaczała pełnego opisu badań, ale to, co dla mnie było i jest inspirujące, i jak sądzę aktualne także w polskim kontekście, to wyróżnienie dwóch postaw. Mianowicie są duchowni, którzy reprezentują urząd i tak rozumieją swoje powołanie. Oni na ogół świetnie zarządzają swoimi parafiami, dbają, by wszystko było zgodnie z prawem, tradycją i porządkiem. Wszystko u nich funkcjonuje bez zarzutu. Drugą postawą, czy też rozumieniem pełnienia urzędu duchownego jest służenie w tym urzędzie. Ci duchowni, może czasem gubią się w administracji, ale są z ludźmi i dla ludzi. Słuchają uważnie, nie zarządzają parafią, ale budują parafialną wspólnotę i budują wspólnotę Chrystusowego Kościoła. O tym, że tak bywa, rozmawialiśmy niedawno ze zwierzchnikiem mojej diecezji. Oczywiście, świat na szczęście nie jest czarno-biały i bywają jednocześnie świetni administratorzy i duszpasterze. Ale może warto zapytać samych siebie o to, jak rozumiemy służbę w Kościele Jezusa Chrystusa? Jak ją definiujemy? Zanim podjęłyśmy decyzję, że chcemy być księżmi – prezbiterami, byłyśmy diakonami – służebnicami, czy teraz przestaniemy nimi być? Czy księża niezależnie od pozycji i urzędu nie są zobowiązani Słowem Chrystusowym do diakonii?

Podobnie Syn Człowieczy nie przyszedł na świat, aby mu służono, lecz aby służyć i oddał życie swoje na okup za wielu.

Nasze radosne zwiastowanie, że Chrystus pojednał nas z Bogiem przez krzyż i że dał nam życie przez swoje zmartwychwstanie, zrodzone jest z Jego Służby. Do tej służby powołuje nas dzisiaj, do wsłuchiwania się w Boże Słowo i w potrzeby ludzi spotykanych na naszej drodze. Zostałyśmy powołane do zwiastowania miłości Boga Słowem i czynem. Świat ciągle rządzi się prawem pięści, ale nie tak ma być między wami. Między uczniami i uczennicami Chrystusa ma rządzić prawo miłości i wzajemnego usługiwania i wzajemnego szacunku. Dzisiaj jako Kościół czynimy kolejny krok na tej drodze. Chcemy mówić o miłości i składać jej świadectwo, chcemy mówić o równości wszystkich i pokazujemy, że jest to możliwe, chcemy uczyć wzajemnego szacunku i pokazujemy, jak to robić. Może więc jesteśmy coraz bliżsi idei Ditricha Bonhoeffera, który napisał: „Kościół jest tylko wtedy kościołem, jeśli jest dla innych".

Pozwólcie, że na koniec przywołam postać Ireny Heitze z domu Golar. Ukończyła studia teologiczne na Uniwersytecie Warszawskim w 1937 roku. Ks. bp Juliusz Bursche wprowadził ją do służby kościelnej (jeszcze nie było mowy o ordynacji kobiet) w roku 1938 i skierował do pracy wśród dzieci i niewiast, w parafii Św. Trójcy w Warszawie. Po zakończeniu drugiej wojny światowej, w obliczu braku duchownych, została skierowana na Mazury. Zamieszkała w nieogrzewanym pokoiku w Biesalu. Pod jej opieką duszpasterską były również parafie w Mańkach i Łęgutach. Jeździła z gospodarzami furmanką, gromadziła mazurską ludność, sprowadzała pomoc ze Szwecji. Komunie odbywały się bardzo rzadko, ponieważ ówczesny zwierzchnik diecezji nie chciał współpracować z kobietą, więc komunia była tylko wtedy, gdy z darami zza morza przyjeżdżali duchowni. Swoją togę przewiązywała w pasie białym sznurem, aby było widać, że nie jest księdzem.

Pod koniec lat dziewięćdziesiątych XX wieku, stypendystka z Niemiec zbierała materiały na temat polskich teolożek, a w tym także pani Ireny. Dotarła do Łęgut i zapytała bardzo już sędziwą Mazurkę, czy pamięta panią Irenę. Oczywiście! – odpowiedziała starsza pani. Potem opowiadała o nabożeństwach, o trudnych czasach, o białych tenisówkach dla dzieci przywiezionych przez Szwedów, dzięki czemu miały w czym iść do konfirmacji. Opowiedziała też swoją własną historię, że w czasie ucieczki przed sowieckim wojskiem, zimą 1944/45 odmroziła sobie nogi. Rany nie chciały się goić, nie mogła chodzić, nie wspominając o bólu przy każdym kroku czy ubieraniu się. Nie miała leków, nie mogła pojechać do miasta do apteki, bo i tak nie miała za co ich kupić. Pewnego wieczoru podjechała pod jej dom furmanka, do domu weszła pani Irena, która przywiozła maść i czyste bandaże. Zaczęła zmieniać jej opatrunki, przemywać rany i nakładać maść.

Kobieta zakończyła swoją opowieść zdaniem: „Nigdy nie sądziłam, że ksiądz będzie opatrywała moje nogi". Amen.

Uroczystość ordynacji kobiet

Małgorzata Weigle

Po 70 latach dyskusji, w sobotę 7 maja, w kościele św. Trójcy w Warszawie odbyła się pierwsza uroczysta ordynacja kobiet na księży. Po decyzji Synodu Kościoła z 16 października 2021 r., po raz pierwszy w Kościele Ewangelicko-Augsburskim skorzystało z tej możliwości 9 diakonek.

W przemówieniu ordynacyjnym, bp Kościoła Jerzy Samiec nawiązał do tekstu z Księgi Kaznodziei Salomona: „Wszystko ma swój czas i każda sprawa pod niebem ma swoją porę”. Przypomniał, że kobiety po ukończeniu studiów teologicznych i odbyciu praktyk, do tej pory w Polsce nie miały możliwości służenia jako księża, gdyż „Kościół nie rozpoznał tego, że Chrystus powołuje bez względu na płeć”. Mimo tego ograniczenia, kobiety czując swoje powołanie, decydowały się na służbę. Czasem trudno było im znaleźć pracę i szukały swojego miejsca poza Kościołem. Zwracając się do ordynowanych podkreślił, że ich ordynacja na księdza nie powinna być traktowana jako osiągnięcie, ale jako okazja do zrozumienia, że Bóg posyła do służby dziewięć kobiet, by głosiły Jego ewangelię najlepiej jak potrafią. Punktem kulminacyjnym uroczystości była przysięga nowo ordynowanych z ręką na Biblii, nałożenie rąk przez towarzyszących im asystentów oraz symboliczne założenie białych alb. Kazanie wygłosiła ks. Halina Radacz.

Ten dzień to wielkie święto dla całego Kościoła. O tym, że było bardzo ważne dla parafii Wniebowstąpienia Pańskiego, świadczy fakt przybycia całkiem sporej grupy naszych parafian. Szczególnie cieszyła liczna obecność młodzieży, która chciała towarzyszyć w tym wyjątkowym dniu naszej kochanej ks. Marcie Zachraj. Przedstawiciele Rady Parafialnej przekazali wszystkim nowym księżom kwiaty, gratulacje i życzyli Bożego błogosławieństwa.

Na zakończenie tej ponad trzygodzinnej uroczystości wykonano pamiątkowe zdjęcia ordynowanych księży i wszystkich uczestników. Sfilmowaną uroczystość można obejrzeć w internetowych relacjach na YouTube.

Jak zwracać się do kobiet duchownych?

O opinię w tej kwestii poprosiliśmy prof. Jana Miodka. Prof. Miodek, choć jest zwolennikiem form z żeńskimi przyrostkami, sugeruje, by tego w tym przypadku nie wprowadzać. Choć formy ksiądzka czy proboszczka są strukturalnie możliwe, to jednak rażą. Najracjonalniejszym wyjściem jest albo skorzystanie z nieodmienności bezprzyrostkowych form, będącej właśnie znakiem żeńskości, albo z dopuszczalnej także odmiany męskiej. Można więc mówić: idę z ksiądz Witkowską albo idę z księdzem Witkowską, widzę proboszcz Witkowską albo widzę proboszcza Witkowską. W przypadku form grzecznościowych do kobiet duchownych można zwracać się: pani pastor, pani diakon, pani pastorko, pani diakonko, księże (ale nie pani ksiądz).

W prawie Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce nie zostały wprowadzone żadne dodatkowe określenia. Słowo ksiądz dotyczy duchownych obu płci.

www.luteranie.pl

Co jest z tą niedzielą?

ks. Katarzyna Kowalska

„Masz kiepsko, bo musisz pracować w niedzielę" – usłyszałam ostatnio od pewnej osoby, która dowiedziała się, że zostałam księdzem.

Czy ja muszę pracować w niedzielę? Zdecydowanie pracować w niedzielę musi lekarz w szpitalu, ratownik medyczny w karetce albo policjant na niedzielnym dyżurze, choć oni wszyscy także zasługują na wolne. Ja nie pracuję w niedzielę, ja wypełniam trzecie przykazanie – święcę dzień święty. Może trochę z innej pozycji i z innej perspektywy, niż nauczono mnie od dzieciństwa, ale robię to, z czym niedziela kojarzy mi się od najmłodszych lat.

Jak sięgam pamięcią, niedzielę zawsze zaczynaliśmy w kościele. Mimo, iż do kościoła dojeżdżaliśmy 10 km, a nabożeństwo rozpoczynało się o 8.00 rano, niedziela nierozpoczęta w ten sposób nie byłaby niedzielą. Potem, już jako nastolatka, zaczęłam grać na organach, więc nabożeństwo nie było już jedynie wstępem do niedzieli, ale także jej rozwinięciem i zakończeniem, kiedy do grałam jeszcze dodatkowo w dwóch filiałach. Kiedy więc zostałam pastorową, a po-

tem duchowną, niedziela spędzona w kościele nie była dla mnie niczym nowym.

Czy mam kiepsko, bo nie mogę odpocząć w niedzielę?

Wszystko zależy, jak rozumie się odpoczynek. Jeśli jedynie w kontekście regeneracji sił fizycznych, faktycznie nie odpoczywam w niedzielę, i nie dlatego, że pójście do kościoła to wysiłek, tylko mój sposób spędzania niedzieli. Niedziela daje mi jednak odpoczynek od tego, co oddala mnie od Boga i moich bliskich przez cały tydzień – od braku czasu, pośpiechu, od napiętego kalendarza, obowiązków domowych i szkolnych.

Pamiętam z dzieciństwa, że kiedy wracaliśmy z nabożeństwa, spotykaliśmy się przy wspólnym stole na śniadaniu, co nie było możliwe w tygodniu. Rozmawialiśmy ze sobą albo zastanawialiśmy się, kogo tej niedzieli odwiedzimy lub zaprosimy do siebie. Zdecydowanie niedziela nie była dniem bezproduktywnie spędzonym na kanapie, ale w jej centrum zawsze byli ludzie – bliscy, samotne parafianki, dawno nieodwiedzana rodzina, przyjaciele. Taki model niedzieli wyniosłam z rodzinnego domu do dorosłego życia. Jest to dzień, kiedy odkładamy na bok rzeczy, a skupiamy się na relacjach. Najpierw na relacji z Bogiem, a potem na relacjach ze sobą nawzajem.

Jeśli spojrzymy na etymologię polskiego słowa ‘niedziela’, dostrzeżemy w nim źródłosłów ‘nie działać’, a więc dzień, w którym mamy odpocząć po całotygodniowym działaniu. Kiedy jednak przeanalizujemy nazwę tego dnia w językach germańskich, możemy odkryć coś więcej niż tylko nakaz powstrzymywania się od pracy. Zarówno angielski Sunday, jak i niemiecki Sonntag ukrywają w sobie inne słowo – słońce, a więc światłość, która zajaśniała nad światem w dniu zmartwychwstania. Dla chrześcijanina niedziela jest cotygodniowym świętem zmartwychwstania. Czy lubisz świętować w samotności? Ja nie, dlatego w niedzielę otaczam się ludźmi, z którymi mogę dzielić radość ze zmartwychwstania Chrystusa. To nie zawsze oznacza fizyczny odpoczynek. Bywa, że takie spotkania są bardzo intensywne – połączone z długimi spacerami, wycieczkami rowerowymi czy wspólnymi rozrywkami. Ważne jest jednak to, że w tych wszystkich aktywnościach i relacjach potrafimy odnaleźć wyjątkowość tego dnia, który Bóg ustanowił jako dzień świąteczny, jako prezent. Staram się każdej niedzieli ten prezent odpakowywać na nowo i dostrzegać w nim Boże błogosławieństwo i podarowany czas.

Czym jest dla mnie niedziela? Dniem Pańskim, ale też dniem rodziny. Pamiątką zmartwychwstania, ale także pierwszym dniem tygodnia, w którym mogę naładować duchowe akumulatory na cały tydzień. Jest prezentem, który Bóg podarował mnie i wszystkim od początku świata i potwierdził, ofiarując swojego Syna dla naszego zbawienia.

Dzieci mają prawo *

Anna Chwastek

Już na pierwszych stronach Biblii spotykamy się z tematem odpoczynku. Sam Pan Bóg odpoczął po wykonaniu intensywnej pracy, dając w ten sposób do zrozumienia, że to jest ważne. Oddech po ogromnym wysiłku, codziennym stresie wydaje się oczywisty, potrzebujemy czasu na regenerację naszego ciała i umysłu. Stąd też w regulaminach pracy zapis, by urlop pracownika trwał nieprzerwanie co najmniej 14 dni.

Nikt nie neguje potrzeby odpoczynku dorosłych, zapracowanych ludzi. Zapewne wielu dorosłych zastanawia się nad tym, czy dzieci także potrzebują solidnego odpoczynku, skoro, jak może się wydawać, całymi dniami bawią się i mają naturalne zdolności do szybkiej regeneracji. I być może być to zaskakujące, ale zabawa dla dziecka jest niczym praca dla jego rodziców. Takie są jego potrzeby rozwojowe. I do tego, by gromadzić wiedzę o świecie i potrzebne doświadczenia, musi się bawić, być aktywne, wkładać w proces uczenia się i rozwoju wiele wysiłku, wcale nie mniej niż zaangażowany, dobry pracownik. To jednoznacznie świadczy o potrzebie odpoczynku dzieci i młodzieży. Rok szkolny niesie ze sobą wiele stresów (czy poradzę sobie?), niepokoju (jakie oceny otrzymam na koniec roku?), a przede wszystkim ciężkiej pracy związanej z uczeniem się. Bywa, że dzieci i młodzi ludzie spędzają w swojej „pracy" więcej czasu niż ich rodzice. Do tego dochodzi wysiłek organizmu związany ze wzrostem i przemianami biologicznymi. Nic dziwnego, że często z utęsknieniem czekają na chwilę czasu wolnego od obowiązków. Taki czas jest przed nami – wakacje! W niejednym przedszkolu czy szkole będzie można usłyszeć triumfalne: „uff!", czy „nareszcie".

Czas wolny – i co teraz? Wyjazdy, obozy, zwiedzanie, a może nadrabianie zaległości w tym, czego nie udało się zrobić w trakcie roku szkolnego, czytanie lektur na kolejny semestr, powtarzanie tabliczki mnożenia i słówek z angielskiego? Wróćmy do wskazówek, które znajdują się w Biblii. Pan Bóg odpoczął, ale czym jest odpoczynek i dlaczego jest tak bardzo potrzebny? Przede wszystkim odpoczynek pełni funkcję regeneracyjną, nie tylko po ciężkiej pracy fizycznej, ale także obciążeniu psychicznym, którego przecież nie brakuje nawet najmłodszym. Im także towarzyszy przewlekły stres związany z tym, co dzieje się w przedszkolu czy szkole, w relacjach z rówieśnikami lub w rodzinie, którego skutkiem są różne dolegliwości, w tym bezsenność, uczucie bezustannego napięcia i lęk. Bez dłuższych chwil wypoczynku trudno zdystansować się od tego, co nas męczy, gnębi, martwi – i te odczucia towarzyszą także dzieciom, które na co dzień zmagają się z trudnymi dla nich sprawami.

Mając wolny czas otrzymujemy możliwość poznawania siebie samych: co nas cieszy, co lubimy robić, co sprawia nam przyjemność, a także odkrywania swoich talentów i rozwijania swojej kreatywności. To szansa, by młodzi ludzie mogli w ten sposób budować swoje zasoby na przyszłość. A poprzez znajomość swoich mocnych stron, potrzeb, a także zainteresowania wzmacniać poczucie własnej wartości.

Rodzi się pytanie, czy odpoczynek to tylko słodkie nicnierobienie, tak mocno potępiane przez wielu, a może tylko aktywny wypoczynek wypełniony nowymi doświadczeniami? A może trzeba spojrzeć na tę kwestię inaczej? Po prostu pozwólmy dzieciom na odpoczynek. Czy będą to chwile nudy, snucia się bez celu, szukania pomysłu na to, co robić, czy też szaleństwo w wodzie i na lądzie – to bez znaczenia. Dzieci potrzebują różnorodnych doświadczeń, zmiennej aktywności, ale także przestrzeni dla siebie. Zagospodarowywanie im całego czasu nie jest najlepszym rozwiązaniem – taka sytuacja staje się wtedy dla nich pracą. Z całą pewnością przygotowywanie dziecka do kolejnego roku szkolnego, np. zapoznawanie się z nowym materiałem, czytanie lektur, rozwiazywanie zadań też nie jest dobrym pomysłem. Przecież dorośli podczas urlopów nie wyobrażają sobie, że mogliby w tym okresie myśleć o tym, co będą robić w pracy po powrocie. A jednak wiele dzieci w czasie wakacji jest obciążanych zapoznawaniem się z materiałem, który będzie realizowany w następnej klasie.

W organizacji odpoczynku wiele zależy od tego, w jakim wieku jest dziecko, czy jest kilkulatkiem (wtedy potrzebuje więcej zajęć zorganizowanych przez dorosłych), czy należy już do grona młodzieży (może po części samo decydować o sposobie spędzania wolnego czasu i formie odpoczynku). Nie bez znaczenia są także jego zainteresowania, ale i temperament: czy lubi przebywać w dużej grupie, czy dobrze odnajduje się podczas wyjazdów zorganizowanych, np. obozów i kolonii, czy woli spędzać czas z rodzicami lub w małym zespole.

Jak pomóc dziecku w organizacji odpoczynku?

Spróbujmy odpocząć od mediów – dotyczy to zarówno dorosłych, jak i dzieci. Ciągłe bycie on-line jest przyczyną psychicznego i fizycznego wyczerpania oraz kłopotów z koncentracją uwagi i wzrokiem. Odłóżmy telefony i komputery, pozwólmy sobie na detoks. Może okaże się, że jest to dla nas bardzo trudne, czy wręcz niemożliwe. Czyżby groziło nam i naszym dzieciom uzależnienie? Warto się nad tym zastanowić podczas wakacji.

Odpocznijmy, wysypiając się. Dzieciom, młodzieży i dorosłym potrzeba dobrej jakości snu. W ciągu roku szkolnego ta potrzeba bywa zaniedbywana. Choć nie da się wyspać na zapas ani odespać straconych godzin, to warto popracować nad dobrymi nawykami – spaniu w tych samych godzinach i przestrzeganiu odpowiedniej liczby godzin snu (dzieci do 4. roku życia powinny spać nawet do 14 godzin na dobę, nastolatki w okresie intensywnego wzrostu i dojrzewania potrzebują go nawet do 10 godzin).

Bądźmy razem. Co prawda młodzież woli spędzać wolny czas i odpoczywać

w gronie przyjaciół, ale mimo wszystko chwile spędzone z rodziną są ważne i potrzebne. Spróbujmy choć trochę czasu poświęcić na wspólne aktywności, co pozwoli budować więzi i lepiej poznawać potrzeby naszego malucha lub nastolatka.

Zwiedzajmy, ale z umiarem. Możliwość poznawania pięknych miejsc to zaleta czasu wolnego. Jednak wakacje mają być przede wszystkim odpoczynkiem, a nie bieganiem na czas i odhaczaniem kolejnych atrakcji turystycznych. Dajmy sobie przestrzeń na to, by się zatrzymać, odetchnąć, odłożyć na moment aparat fotograficzny i kolejne relacje w mediach społecznościowych. Może zamiast bezustannie robić zdjęcia, starajmy się zapamiętać i przeżyć piękne chwile tak, by pozostały w nas, a nie tylko w pamięci telefonu.

Cieszmy się. Wakacje to czas wolny, obojętnie gdzie go spędzamy, czy jest to tropikalna wyspa, mała wioska, czy nasz dom. Doceniajmy piękne dni, doskonałość świata przyrody i dany nam czas.

Pomyślmy wspólnie, co chcemy zobaczyć i czego się nauczyć. Wakacje to czas wolny od nauki, ale nie od rozwoju. Każde zetknięcie się z czymś nowym (zabytki, przyroda, nowe smaki), przeczytanie książki, rozmowy z ludźmi oddziałują na nasz umysł, zmieniając go. W mózgu powstają nowe połączenia między neuronami nie tylko, gdy uczymy się rozwiązywać zadania matematyczne.

Odpoczynek powinien wiązać się z przyjemnością, zwolnieniem tempa, smakowaniem tego, co lubimy. Warto się tego uczyć, rozumiejąc, że to ja i moi bliscy mamy odpocząć i cieszyć się wolnym czasem. Odpuśćmy wyścigi, kto spośród znajomych spędzi wakacje w najatrakcyjniejszy sposób. Szczerze cieszmy się z tego, co mamy.

* ***Masz prawo do odpoczynku i wolnego czasu.*** [na podstawie Konwencji o Prawach Dziecka, art. 31]

Parafianie o odpoczynku
Odpoczywam, czyli...

Preferuję aktywny wypoczynek w otoczeniu przyrody i miłego towarzystwa. Piesze wycieczki i zwiedzanie okolicy są stałymi elementami mojego urlopu.

Hanna T.

Mój sposób na odpoczynek to chwile spędzane z rodziną, w poczuciu, że „nie goni” mnie czas.

M.D.

Mój wakacyjny wypoczynek to kontakt z naturą i podziwianie świata, jak pięknie i mądrze jest stworzony. Odpoczywam z daleka od cywilizacji, gdzie nie ma zgiełku miasta, hałasu aut, a wszelkie spotkane zwierzęta wywołują radość, bo jeszcze SĄ.

Emilka

Mój sposób na odpoczynek po całym tygodniu zrywania się rano i zawodowej gonitwie, to poranna kawa i pogaduchy z Żoną oraz dobra książka.

Przemek D.

Najlepiej odpoczywam na spacerze. Lubię te po warszawskich parkach – stolica ma ich wiele i za to ją lubię, a także nad morzem, gdzie najczęściej jeżdżę na wakacje.

M.G.

Mój sposób na odpoczynek to wyjazd na Mazury, w miejsce, które kocham, gdzie czuję się lepiej, gdzie mam lepsze warunki do życia niż w domu i przyjaciół wokół. Tylko ucieczka ze stolicy pozwala mi na zregenerowanie organizmu i dobry sen, którego bardzo mi ostatnio brakuje. To jest też rodzaj zdystansowania się od problemów i stresów, spojrzenie na nie jakby z innej perspektywy.

J.J.

Najlepiej odpoczywam, gdy mogę spacerować, cieszyć się przyrodą i szukać kwitnących kwiatów. W domu lubię czytać książki i układać pasjansa.

Ewa W.

Odpoczynek to dla mnie czas, który poświęcam tylko sobie, na rozmyślania, ale też oczyszczanie głowy; reset, najlepiej blisko natury: w parku, w lesie albo na łące.

Maria Łowkis

Odpoczynek to dla mnie odcięcie się od świata i słuchanie muzyki.

Krzysiek Breiter

Odpoczywam, gdy śpię, czytam, w chwilach, gdy nie muszę myśleć o stresujących sytuacjach, np. o szkole.

Monika

O odpoczynku

Z majówki wróciłam bardzo zmęczona. Nie mogłam jej odespać przez cały tydzień. A przecież wyjechałam wypocząć... Brzmi znajomo? Czasem już planowanie, kupowanie biletów i niezbędnych rzeczy albo pakowanie się potrafi wyczerpać, a co dopiero sam wyjazd – tym bardziej, jak w moim przypadku, gdy jest na sportowo. Ale przecież po coś jeździmy, przemierzamy zakorkowaną Warszawę, Polskę, a może i kolejne kraje? Żeby wypocząć, prawda? Właśnie tak. Nasz umysł potrzebuje tego odpoczynku, czyli wyrwania się z codziennej rutyny, powtarzalności.

Wróciłam z Majówki bardzo wypoczęta. Ograniczyłam Internet, wiadomości, spróbowałam nie myśleć o wszystkich złych rzeczach, jakie się dzieją. Spędziłam czas z przyjaciółmi i wśród natury. Tego Wam życzę, drodzy Współparafianie, żebyście wrócili ze swoich wakacji i urlopów zmęczeni, ale z czystym umysłem, spędzając czas po swojemu. Czasem trzeba przestać myśleć o problemach, żeby móc się z nimi zmierzyć za jakiś czas – z Bożą pomocą.

Katarzyna Wielondek

Odpoczynek to dla mnie znalezienie czasu dla siebie i nieprzejmowanie się obowiązkami.

Agata Rzędowska

Odpoczynek to dla mnie święty spokój.

Ola Chwastek

Odpoczynek to dla mnie świadomość, że nie muszę nic robić, że nie mam na głowie żadnych zaległych obowiązków, a poza tym powroty do domu. To także kubek kawy rano i herbaty po południu, kiedy mogę na chwilę usiąść i popatrzeć za okno. Odpoczywam też podczas wakacyjnych wyjazdów nad morze z moją rodziną i kiedy mogę potańczyć do ulubionej muzyki.

Filipina Dusińska

Odpoczynek to dla mnie moment, w którym wiem, że nic nie muszę robić, gdy nie goni mnie czas. To także pobyt w domu, dobry film i słuchanie muzyki.

Antonina Dusińska

Odpoczynek to dla mnie odmiana od tego, co na co dzień. Inny rodzaj aktywności, inne miejsca, otoczenie i inni ludzi wkoło. Czyli książka zamiast ekranu, ruch zamiast biurka, przyroda zamiast miasta, tylko najbliżsi zamiast codziennie nowych osób, spontan zamiast planu czy wyciszenie zamiast gonitwy. To mój przepis nie tylko na wakacje, ale też na wolną niedzielę rozpoczętą nabożeństwem.

dm

Odpoczywam wtedy, gdy mogę robić, co mi się podoba.

PG

Odpoczynek to dla mnie chwile takie jak ta, gdy siedzę na schodach, głaszczę mojego ukochanego psa, popijając gorącą kawę. Momenty, kiedy nie muszę myśleć, że mam milion rzeczy do zrobienia i naprawienia. Chwila, kiedy istnieje tylko ta jedna chwila.

Milena Mindykowska

Przez odpoczynek rozumiem zwyczajne bycie; robienie rzeczy dla siebie poza czasem, czy inaczej: bez presji czasu, rzeczy, które lubię i są relaksujące. To może być spacer; włóczenie się, leżenie na ziemi, czytanie wierszy, rysowanie, oglądanie ulubionego filmu, granie na gitarze itp.

Helena Muszyńska

Odpoczynek bywa dla mnie „towarem deficytowym”, ponieważ kiedy wszyscy odpoczywają w weekend, moim zadaniem jest służba Słowa Bożego, czyli też moja praca. Jednak staram się wygospodarować w tygodniu czas wolny i odpowiednio z niego korzystać, ponieważ bez tego szybko mógłbym się wypalić. Dlatego lubię wyjść z domu i wybrać się na spacer nad Wisłę, do kawiarni, spotkać się z przyjaciółmi, zagrać na konsoli, pójść na koncert, stand-up, do kina lub teatru albo po prostu poleżeć w parku na kocyku. Nie mam na to dużo czasu, ale jeśli już go mam, to staram się maksymalnie go wykorzystać.

ks. Grzegorz Fryda

Odpoczywam – stojąc pod gorącym prysznicem, jedząc dobry makaron, modląc się o Bożą wolę.

Łucja

Czarny fortepian
Wiślańskie wspomnienia

M.F.

Mam sześć lat i po raz pierwszy jadę w góry. Od pastorostwa Boguckich dostaliśmy adres ewangelickiej rodziny w Wiśle Głębcach wynajmującej pokoje letnikom. Jadę z Rodzicami, Ciocią Danusią, Ciocią Lusią i Krzysiem. Wyruszamy z Warszawy pociągiem, a ze stacji w Wiśle docieramy na miejsce z pomocą kogoś miejscowego, ale tego etapu podróży już dobrze nie pamiętam. Okazały murowany dom stoi na wysokiej i stromej górze, tak przynajmniej wydaje się sześcioletniej dziewczynce. Dostajemy pokoje na piętrze z balkonami i widokiem na spory sad. Gospodarz Pan Pilch codziennie bardzo wcześnie schodzi z góry, by dojechać do pracy, a po południu, po obiedzie, chwilę odpoczywa i razem z innymi mężczyznami z okolicy pomaga sąsiadom Fizkom wykończyć dom przed zimą. Jego żona prowadzi gospodarstwo i przyjmuje letników.

Autorka z mamą (z lewej) oraz ciocią Danutą Koch. Wisła, 1965 r.

Dom pachnie czystością. Pani Pilchowa myje podłogi, zamiata, trzepie dywany. Jest bez przerwy w ruchu, w kuchni, w sadzie, w oborze. Wydaje się nie ustawać w tych staraniach o dom i obejście, zawsze spokojna i pogodzona z koniecznością tej codziennej krzątaniny. W pokoju gospodarczym, pomalowanym przez męża na biało, ubija masło, cierpliwie, rytmicznie i bez cienia znużenia. Któregoś dnia rano bierze mnie za rękę i prowadzi do obórki, a potem do chlewika. Brązowa krowa, widok zdumiewający dla dziecka z miasta, karmienie świń tak bardzo mnie zajmują, że przez moment nie czuję nieprzyjemnego, mdłego zapachu tych pomieszczeń, tak różnego od zapachu wyszorowanych schodów, czy wykrochmalonej pościeli, w której wieczorem zasypiam.

Tego lata pogoda jest kapryśna. Ubrani w ciepłe kurtki, obuci w kalosze wędrujemy z Krzysiem przez las w górę do siostry Pani Pilchowej, jednej z niewielu szczęśliwych posiadaczek telewizora w okolicy. Jest pochmurny poranek, idziemy przez zacieniony las, więc Krzyś uzbrojony w kolorową latarkę, prezent od ojca przywieziony z zagranicznej podróży, oświetla drogę. Pouczony wcześniej przez swoją mamę pomaga mi od czasu do czasu w podejściu pod górę. Telewizor jest już włączony. Nadają poranek dla dzieci. Sadowimy się na krzesłach. Obok w fotelu siedzi starsza,

bardzo szczupła kobieta, która jest ubrana w satynowy szlafrok. Nie zwraca na nas uwagi, nie uśmiecha się, milczy. Trochę się jej boję, więc siadam w bezpiecznej odległości od tego fotela. Od czasu do czasu spoglądam na jej nieruchomą twarz. Na moment zagląda do nas jej córka, młodsza siostra pani Pilchowej, energiczna, przystojna brunetka w upiętym koku i oznajmia, że schodzi na dół do pracy. Słyszeliśmy, że w Głębcach prowadzi kawiarnię.

Wczesnym popołudniem wyruszamy na obiad do Pani Hanki. Żeby dostać się do jej domu trzeba przejść przez kładkę nad strumieniem i iść dalej przez las. Obiad u Pani Hanki to przyjemna pora dnia. Czynność jedzenia jest dla mnie prawdziwą udręką. Krzyś natomiast z przyzwoleniem gospodyni i jej pomocnicy zagląda do ogromnej kuchni i obserwuje z ciekawością ich kulinarne zmagania. Opowiada potem jak na gazie rozpiętej na garnku rosną słynne kluski na parze z jagodami, którymi Pani Hania raczy swoich stołowników.

Po kilku dniach pobytu odkrywam szczególne miejsce w domu Pilchów – pokój dzienny, rodzaj saloniku. Większą część tego pokoju zajmuje ogromny czarny fortepian. Po raz pierwszy oglądam go z mamą, ale ona stanowczo zakazuje mi otwierania klapy i dotykania klawiatury. Czasami po cichu, na palcach, wchodzę do pokoju z fortepianem, siadam na krześle i kładę ręce na czarnej, lśniącej drewnianej pokrywie. Nigdy wcześniej nie widziałam z bliska fortepianu. W kilku domach zdarzyło mi się zobaczyć pianino, a nawet uderzać w klawisze, ale ten fortepian jest niezwykły, przyciąga w jakiś dziwny, magiczny sposób. Tu na wysokiej górze, w domu otoczonym obórką i chlewikiem z jednej strony, a z drugiej ogrodem i sadem, dotykam po raz pierwszy tego najwspanialszego instrumentu, na którym najwięksi mistrzowie komponowali swoją muzykę.

W sobotę Pani Pilchowa oznajmia, że u jej siostry zatrzymały się turystki z Katowic, mama i córka. Córka, Panna Basia, jest uczennicą szkoły muzycznej i w niedzielę zagra dla nas krótki koncert. W niedzielne popołudnie Pan Pilch ustawia w pokoju krzesła dla kilkorga letników i gospodarzy. Siedzę przytulona do Mamy. Do fortepianu zasiada Panna Basia. Wydaje mi się dorosła i poważna, choć ma może szesnaście, siedemnaście lat. Zaczyna mocnymi akordami. Mama szepcze, że to ,,Etiuda Rewolucyjna" Chopina. Pani Pilchowa otwiera szeroko okno, a dźwięki etiud, walców i mazurków płyną hen do domu Fizków i jeszcze dalej przez pole aż pod las. Panna Basia skupiona, pochylona nad klawiaturą, gra z przejęciem i pasją młodej pianistki, wyrazistym gestem uderza w klawisze. Nie wiem, czy gra dobrze. Dojrzały meloman dopatrzyłby się pewnie młodzieńczych błędów i niedoskonałości interpretacyjnych, ale dla mnie w tej właśnie chwili to najpiękniejsza muzyka, równie piękna i szlachetna jak młoda artystka. Na koniec koncertu bijemy brawo, a Pani Pilchowa wręcza Pannie Basi bukiecik kwiatów z ogródka, która wraca do domu sama, więc Ciocia Lusia wysyła Krzysia, by jej towarzyszył. Robi się szaro. Stoimy przy furtce i obserwujemy las. Przez

kilkanaście minut nic się nie dzieje. Po kilku chwilach widzimy zarys sylwetki Krzysia. Schodzi szybko, prawie biegnie, oświetla sobie drogę latarką. Chyba czuję się trochę niepewnie w roli młodego mężczyzny odprowadzającego dziewczynę o zmroku do domu. Jest przecież tylko jedenastoletnim chłopcem.

Stoją od lewej: Ewa Pilch z autorką, jej mąż Jan, Hermina Pilch, siostra Herminy Pilch i mama autorki. Wisła Głębce, 1967 r.

Mam osiem lat. Rodzice postanawiają, że po dwóch latach pojedziemy znów do Głębiec. Tym razem podróżujemy sami. U Pilchów wszystko jest jak dawniej, tylko jakoś odświętniej i radośniej. Pan Janek, syn naszych gospodarzy, który dwa lata temu odbywał jeszcze służbę wojskową, ożenił się. Wkrótce jego rodzina się powiększy. Pani Pilchowa pracuje jak zwykle ciężko, tylko czasami przy ubijaniu masła zastępuje ją synowa. Jak dawniej w niedzielę, wcześnie rano schodzi do Wisły do autobusu, żeby zdążyć na najwcześniejsze nabożeństwo, a potem przygotować obiad dla całej rodziny. Przyjeżdżamy w niedzielę, za późno, by wstąpić do Pani Hanki, więc gospodarze częstują nas obiadem. Na białym wykrochmalonym obrusie teraz już dwie gospodynie podają obiad na pięknej niedzielnej zastawie. Jest świątecznie i uroczyście.

Następnego dnia zaglądam przez uchylone drzwi do saloniku. Pod ścianą stoi kanapa z modnej sztucznej skóry, a przed nią dwa wygodne fotele, pośrodku stolik kawowy, a w rogu pokoju szafka z telewizorem. Nieśmiało wchodzę do kuchni. Pani Pilchowa krząta się jak zwykle, ruchliwa, zaaferowana pokazuje mi z dumą nowe szafki kuchenne, wygodne i nowoczesne, które zrobił dla niej syn. Grzecznie pytam o fortepian. Odpowiada, że odesłali fortepian do córki na Górny Śląsk. Córka na nim gra, a tu stał bezużytecznie. ,,Za to jest telewizor" – mówi. „Kiedy masz tylko ochotę możesz go oglądać". Teraz już wiem, że to będą zupełnie inne wakacje.

Jestem już dorosła. Jedziemy z Marysią, przyjaciółką i towarzyszką wiślańskich wędrówek z Wisły Uzdrowiska do Głębiec. Podróż pociągiem trwa zaledwie kilkanaście minut. Krajobrazy są niezwykłe i dla nich warto odbyć tę krótką podróż. Łagodne zbocza porośnięte lasem, oświetlone mocnymi promieniami słońca, niżej na łąkach pasące się owce – obraz prawie idylliczny. Wysiadamy na końcowej stacji. Wydaje się smutna i zapuszczona. Mały budynek przy peronie zaniedbany i brudny przypomina, że tu kończą się tory, które jeszcze przed wojną otwierały Wisłę na świat. Z pociągu wysiada kilka osób. Pytamy jedną z kobiet o drogę do szosy i autobusu, którym wrócimy do centrum. Idziemy we wskazanym kierunku. Lato jest tego roku wyjątkowo gorące, powietrze parne, trudno nim oddychać.

Mijamy szare, opuszczone budynki. Być może to dziecięce sanatorium, do którego o zmroku biegł mój Tata, by sprowadzić lekarza, kiedy nagle zachorowałam. Stoję pośrodku drogi i niczego nie mogę sobie przypomnieć. Wydaje mi się, że rozpoznaję utwardzony trakt, którym wchodziło się do Pilchów z drugiej strony ich domu, ale może to tylko złudzenie. Od tamtych wakacji minęło przecież ponad pięćdziesiąt lat, a dziecięca pamięć zachowała tylko to, co bardziej wyraziste i poruszające. Wiem, że odeszli już Państwo Pilchowie, nie żyją Ciocia Danusia i Ciocia Lusia. Kilka lat temu zmarł Krzysztof, wyniszczony ciężką chorobą, ale do końca pełen wiary, że ją pokona. Świat mojego dzieciństwa zniknął bezpowrotnie i teraz tu – w Głębcach – odczuwam to szczególnie boleśnie. Zagubiona na tej drodze mam jedynie nadzieję, że na wysokiej górze stoi ciągle stary, mocny dom, i że żyją i dorastają w nim następne pokolenia. Tylko nie jestem pewna, czy słyszeli kiedyś o czarnym fortepianie.

Rodzinnie i roboczo

ks. Grzegorz Fryda

Przeddzień tegorocznej Niedzieli Palmowej był bardzo intensywny, ponieważ tego dnia odbyły się rekolekcje pasyjne dla dzieci, a grupa chętnych osób pomagała naszemu kościelnemu, robiąc wspólne porządki parafialne. Dzieciaki spotkały się w sali parafialnej, gdzie słuchały historii biblijnych i wykonały papierowe ozdoby świąteczne w postaci wianka na drzwi. Oczywiście, tego dnia nie mogło zabraknąć pizzy! Program rekolekcji przygotowały panie: Katarzyna Folgart, nasza katechetka i Karolina Folgart-Komorek. W tym samym czasie, rodzice i inni dorośli porządkowali teren wokół kościoła i domu parafialnego. Około 25-osobowa ekipa podzieliła się między sobą zadaniami. Część osób zajęła się pielęgnacją ogrodu, część porządkami wzdłuż ogrodzenia, a jeszcze inni sprzątaniem wieży kościelnej. Był też czas na uporządkowanie oraz przegląd sprzętu diakonijnego i ułożenie go w wyznaczonym pomieszczeniu. Była również grupa, która przygotowywała dla pracujących smaczny poczęstunek, czyli barszcz i paszteciki. Cały dzień przebiegł w miłej atmosferze i udało nam się zrealizować wszystkie zaplanowane prace. W imieniu pracowników parafii serdecznie dziękuję za pomoc i zaangażowanie.

Diecezjalne rekolekcje pasyjne

ks. GF

W Wielki Czwartek o poranku 11-osobowa grupa młodzieży i konfirmantów z naszej parafii pod moją opieką wyjechała na cały dzień do Łodzi, by uczestniczyć w diecezjalnych rekolekcjach pasyjnych. Po dwugodzinnej i pełnej przygód podróży pociągami i tramwajami udało się nam dotrzeć do lokalnej parafii ewangelickiej.

Na miejscu 115-osobowa grupa dzieci i młodzieży przywitał się ze sobą, wspólnie śpiewając i muzykując „pod batutą" ks. Michała Makuli. Następnie wszyscy zostali podzieleni na trzy grupy wiekowe, a dla każdej został przygotowany specialny program. Najmłodsza grupa dzieciaków uczestniczyła w spektaklu realizowanym przez Teatr Eden z Wieliczki, a później twórczo działała w przestrzeni prac plastycznych. Dwie grupy starsze uczestniczyły w spotkaniach prowadzonych przez najmłodszych księży z naszej diecezji, w czasie których dyskutowano na temat poszukiwania szczęścia oraz układania wartości w swoim życiu.

Program rekolekcji zakończył się wspólnym obiadem, jednak to nie był koniec atrakcji dla grup młodzieżowych, które przyjechały do Łodzi. Po zjedzeniu posiłku ruszyliśmy do pobliskiej kręgielni, by rywalizować ze sobą o tytuł „Króla/królowej kul". Ostatecznie okazało się, że każdy z uczestników mógł poszczycić się tym tytułem. Po zakończeniu zabawy, pożegnaliśmy się ze sobą i ruszyliśmy w drogę powrotną do domu, przy okazji wspominając historie, których doświadczyliśmy w Łodzi.

Szczególna niedziela

ks. GF

Nasza parafialna Niedziela Palmowa była bardzo rozśpiewana i to w szczególny sposób. Tego dnia – 10 kwietnia – odbył się koncert charytatywny zatytułowany „Serce moje przy Tobie", który był poprzedzony nabożeństwem w rocznicę śmierci śp. ks. Adama Pilcha. Zebrani mogli usłyszeć słowa pozdrowienia Biskupa Ewangelickiego Duszpasterstwa Wojskowego przekazane przez ks. Wojciecha Płoszka z Ostródy. Zaś program koncertu obejmował utwory pasyjne, od

renesansu po współczesność, a zebrane pieniądze zostały przekazane na rzecz pomocy uchodźcom z Ukrainy.

Swoje opracowania zaprezentowali: Chór Kameleon Dzielnicy Mokotów, Chór LutoSingers Społecznej Szkoły Muzycznej I st. im. Witolda Lutosławskiego oraz Chór Społecznej Szkoły Muzycznej II st. im. Witolda Lutosławskiego. W czasie koncertu zabrzmiały również utwory ukraińskie, np. „Sabat Mater", kompozycje Beethovena, Martiniego, Kilara, Rocławskiej-Musiałczyk, hymn Ukrainy, ukraińska pieśń o miłości do ziemi ojczystej oraz utwór poświęcony prawom człowieka.

Jak nas poinformował Chór Kameleon Dzielnicy Mokotów, dzięki środkom zebranym podczas tego koncertu udało się zakupić 41 par obuwia dla uchodźców z Ukrainy, które zostały przekazane do Centrum Pomocy Mokotów.

Młody kwiecień i maj

Warszawska młodzież

Kwietniowe nabożeństwo młodzieży ewangelickiej odbyło się w naszej parafii w niedzielę *Judica*. Tym razem oprawę muzyczną przygotował pan Adam Świderski z Łodzi, który wraz ze swoją córką Zuzią i panią Marią Uptas-Michalak poprowadzili wspólne śpiewanie. W modlitwie oraz czytaniu Pisma Świętego już tradycyjnie zaangażowana była młodzież z trzech parafii warszawskich: reformowanej oraz luterańskich, ze Świętej Trójcy i naszej. Kazanie wygłosił reprezentant gospodarzy, ks. Grzegorz Fryda, natomiast Spowiedź i Sakrament Ołtarza poprowadził ks. Sebastian Madejski. Ważnym elementem nabożeństwa była modlitwa o pokój w Ukrainie poprowadzona przez młodzież. Po nabożeństwie było jeszcze spotkanie w sali parafialnej, przy kawie, herbacie i ciastkach, a rozmowy trwały do późnego wieczora.

W niedzielę *Cantate* 15 maja w podziemiach Kościoła Św. Trójcy w Warszawie odbyło się kolejne nabożeństwo młodzieżowe, które ponownie poprowadził „skład" kwietniowy. Teksty biblijne w języku ukraińskim przeczytała Katya Nikonorova, asystentkę ukraińskiego biskupa luterańskiego Pavla Shvartsa, a kazanie wygłosiła st. teol. Zofia Niemczyk. Modliliśmy się o pokój w Ukrainie i na świecie, tegorocznych maturzystów i wszystkich, którzy cierpią z powodów zdrowotnych i ekonomicznych. Oprawę muzyczną zapewnił duet: Ania Gaś na pianinie i Krzysztof Breiter na gitarze. Po nabożeństwie w sali parafialnej odbył się poczęstunek przygotowany przez Panie z Ukrainy, które mieszkają w parafii św. Trójcy. Jedliśmy pyszne pielmieni z mięsem, wareniki z ziemniakami, naleśniki z serem i grzybami, a na deser było ciasto z jabłkami i „Napoleon".

W ten sposób zakończyliśmy pierwszy sezon nabożeństw, mając nadzieję na kontynuację w kolejnym roku szkolnym

Śladami króla Salomona

ks. GF

W tym roku po raz 15. odbył się ogólnopolski konkurs biblijny „Sola Scriptura" organizowany przez Wydawnictwo „Augustana" oraz Generalnego Wizytatora Nauczania Kościelnego. Tym razem ewangeliccy uczniowie i uczennice w całym kraju, przygotowując się do udziału w nim, musieli dokładnie poznać życie króla Salomona. Uczniów w naszej parafii przygotowywała katechetka pani Katarzyna Folgart i ks. Grzegorz Fryda.

Sam konkurs składał się z trzech etapów: parafialnego, diecezjalnego oraz finału. W naszej parafii pierwszy etap odbył się jesienią 16 listopada i obowiązkowo wzięli w nim udział uczniowie uczęszczający na wtorkowe lekcje religii. Do kolejnego etapu udało się zakwalifikować jedynie czterem osobom. Etap diecezjalny odbył się na początku roku, 15 stycznia w Szkole Podstawowej im. Lindego w Warszawie. Pytania okazały się na tyle trudne, że do finału udało się dostać jedynie dwóm osobom: Emilii Podżorskiej i Filipowi Podżorskiemu.

W tym roku ze względu na pandemię finał konkursu odbywał się w czterech miejscach. Uczniowie z diecezji cieszyńskiej spotkali się w Bielsku-Białej, z diecezji katowickiej w Świętochłowicach, z diecezji pomorsko-wielkopolskiej, mazurskiej i wrocławskiej w Bydgoszczy, a z diecezji warszawskiej w Warszawie. Wcześniej finały „Soli" odbywały się w Bielsku-Białej i kończyły się uroczystą galą wręczenia nagród. Pytania finałowe nie były łatwe, jednak to nasz parafianin, Filip Podżorski zdobył 5 miejsce w krajowej czołówce, zabrakło mu tylko dwóch punktów do podium.

Uroczyste podsumowanie konkursu dla dzieci i młodzieży z naszej diecezji odbyło się 20 marca na nabożeństwie w kościele Świętej Trójcy, gdzie pani Elżbieta Byrtek opowiedziała o przebiegu konkursu, a ks. Dariusz Chwastek – który jest jednocześnie wizytatorem lekcji religii w diecezji warszawskiej – wręczył nagrody laureatom.

Gratulujemy
wszystkim uczestnikom i uczestniczkom oraz laureatom i laureatkom!

Dalej pomagamy

Kornelia Pilch

Od informacji w ostatnim, wielkanocnym numerze „Naszej Parafii" nic nie zmieniło się w kwestii parafialnej pomocy uchodźcom z Ukrainy. Nadal wykorzystujemy dla naszych gości pokój gościnny na parterze i salę świetlicową w piwnicy domu parafialnego. Przygotowujemy noclegi oraz jeździmy z nimi na zakupy spożywczo-gospodarcze, które finansuje parafia. Od ostatniej informacji pomogliśmy kolejnym 17 osobom. Tak jak poprzednio niektórzy wyjechali dalej za granicę, inni znaleźli miejsce w warszawskich mieszkaniach. Także jedna z naszych parafianek udostępniła swoje mieszkanie na pobyt czasowy dla trzyosobowej rodziny (mama z dwoma chłopcami).

Serdecznie dziękujemy wszystkim osobom zaangażowanym w tę pomoc!

Kochane Dinozaury!

Ewa Weigle

I znowu nam się udało! Na pytanie księdza Grzegorza, czy się spotykamy, z niepewnością odpowiedziałam, że tak. Po długiej, bo prawie ośmiomiesięcznej przerwie wybraliśmy termin – 16 maja.

Dziękuję Wam wszystkim, że z takim entuzjazmem i pozytywnie odpowiedzieli na moje telefony. Na spotkaniu było aż 20 osób. Nawet Zosia, po wieloletniej przerwie, potwierdziła swoje przybycie i zjawiła się z córką i ogromnym, pysznym ciachem. Spotkanie rozpoczął ksiądz Grzegorz krótkim wstępem i modlitwą okolicznościową.

Ostatnio odszedł od nas Wiesiek M., animator wielu spotkań z tematami, które zostaną w naszej pamięci, zawsze uśmiechnięty i chętny do pomocy. Ucieszyła nas obecność jego żony Bożenki.

Dobra frekwencja świadczy o tym, że bardzo potrzebujemy tych spotkań i przede wszystkim siebie nawzajem. Rozmowy nie milkły i z trudem, po paru godzinach (!), rozstawaliśmy się, ustalając termin następnego spotkania na 13 czerwca o godzinie 16.00.

Kochane Dinozaury – t r w a j m y
i spotykajmy się nadal!

Potrzebne wsparcie

Jako parafia Wniebowstąpienia Pańskiego zostaliśmy poproszeni, przez naszego byłego kościelnego i praktykanta ks. Adriana Lazara, o wsparcie dla prowadzonej przez niego parafii.

„Zwracamy się do Was z prośbą o wsparcie naprawy dachu wieży kościoła Parafii Ewangelicko-Augsburskiej w Szczytnie. Monumentalna budowla, wzniesiona w latach 1717–1719, nawiązująca do stylu barokowego usytuowana jest w centrum Szczytna i należy do najładniejszych świątyń na terenie powiatu.

19 lutego podczas wichury uległa uszkodzeniu wieża kościoła. Wiatr zerwał ok. 15 m^2 dachówek, które spadając uszkodziły też główny korpus kościoła. Odeskowanie większej powierzchni dachu jest w bardzo złym stanie i wymaga dużo większej i przede wszystkim pilnej naprawy. Wiosenna, wietrzna i deszczowa pogoda dodatkowo utrudnia prace. Straż Pożarna do czasu naprawy zabezpieczyła i wyłączyła z użytkowania główne wejście do kościoła. Odszkodowanie z ubezpieczenia jest niewielkie i pokrywa zaledwie 10% wydatków związanych z naprawą. Szukamy wsparcia z różnych stron, by ratować nasz cenny zabytek”.

W imieniu naszej parafii wzięliśmy udział w zbiórce i przesłaliśmy 1000 zł. Jeśli ktoś chciałby indywidualnie wesprzeć naszych szczycieńskich przyjaciół, podajemy numer konta:

Bank Spółdzielczy w Szczytnie 08 8838 0005 2001 0103 0898 0001, w tytule przelewu: remont wieży w Szczytnie.

* * *

Zapraszamy od 22 do 24 lipca. Program na www.cme.org.pl.

Kościół dla Ukrainy
Luterańska pomoc ukraińskim uchodźcom w Polsce

Małgorzata Weigle

Światowa Federacja Luterańska (ŚFL) ściśle współpracuje z Kościołem Ewangelicko-Augsburskim w Polsce w temacie pomocy uchodźcom z Ukrainy. W tym celu został powołany specjalny zespół wspierający pracę humanitarną. Diakonia Polska we współpracy z Diakonie Katastrophenhilfe również rozszerza swoją działalność związaną z pomocą uchodźcom z Ukrainy i prowadzi projekt pomocowy, w ramach którego m.in.: wspierane są parafie, które zapewniły uchodźcom dach nad głową, organizowana jest pomoc rzeczowa dla osób poszkodowanych, prowadzone są działania integracyjne, udzielana jest pomoc psychologiczna. W celu koordynacji działań obu organizacji zostało otwarte nowe biuro w Warszawie, skąd będą koordynowane projekty pomocowe ŚFL oraz Diakonii.

Jednym z zadań realizowanych przez biuro w Polsce jest uruchomienie projektu wsparcia gotówkowego dla uchodźców z Ukrainy w sześciu lokalizacjach: Bielsku-Białej, Bytomiu-Miechowicach, Gdańsku, Ostródzie, Wrocławiu i Zgierzu. Projekt jest wspierany głównie przez UNHCR (Biuro Wysokiego Komisarza ds. Uchodźców). Celem jest dotarcie do 60 tys. potrzebujących rodzin i zapewnienie im pomocy finansowej. Przy udziale Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego, 11 maja otworzono punkt w Ostródzie, 18 maja w Gdańsku, a 19 maja we Wrocławiu, zaś kolejne miasta pilnie przygotowują się do uruchomienia następnych tzw. Cash Pointów.

Allan A. Calma ze ŚFL z bp. Marcinem Hintzem przy nowo otwartym stanowisku w Gdańsku

Ciekawa koncepcja

Zosia Niemczyk

Drodzy Parafianie,

czerwiec to najtrudniejszy czas w życiu każdego studenta i studentki, ponieważ za moment trzeba będzie zdawać końcowe egzaminy. Żeby w spokoju cieszyć się wakacjami musimy zdać egzaminy z historii dogmatów, języka greckiego i łacińskiego, angielskiego lub niemieckiego (w moim przypadku z tego drugiego). Tak się składa, że muszę też jeszcze nadrobić dwie prace pisemne z pedagogiki religii u prof. Bogusława Milerskiego. Jedna z nich będzie na temat koncepcji rozwoju wiary według Jamesa Fowlera.

Pomyślałam, że może kogoś ten temat zainteresuje, dlatego napiszę o tym nieco więcej. Fowler zanim przeszedł do konkretnych stadiów wiary, wyróżnił fazę nieokreślonego początku, czyli okresu niemowlęctwa, kiedy nowo narodzony człowiek dopiero doświadcza świata, ale już wtedy mogą tworzyć się w jego głowie preobrazy Boga. Ten etap nazywa on również wiarą niezróżnicowaną i określa, że trwa on do około 2 r.ż. Następnie występuje sześć konkretnych stadiów:

1. stadium wiary intuicyjno-projekcyjnej (okres wczesnodziecięcy, przedszkole) – na wiarę dziecka największy wpływ wywiera jego wyobraźnia,

2. stadium mityczno-literalne (okres dziecięcy, szkoła podstawowa) – dziecko dzięki poznawaniu źródeł tekstowych (w naszym wypadku Biblii) przyswaja tradycję danej religii i dostrzega jakie zachowania mają w niej miejsce,

3. stadium syntetyczno-konwencjonalne (wiek młodzieńczy, liceum) – to czas własnego rozmyślania i dochodzenie do „ostatecznych sensów", często powierzchownych,

4. stadium indywidualistyczno-refleksyjne (okres wczesnej dorosłości) – młodzi ludzie, którzy krytycznie podchodzą do rzeczywistości, mogą krytykować religię, ale mogą również skutecznie jej bronić,

5. stadium wiary integrującej (okres dorosłości) – religia staje się istotną częścią niezależności i tożsamości, a także umożliwia integrację i komunikację społeczną,

6. stadium wiary ogarniającej (okres dorosłości+) – religia jest doświadczeniem mocy bytu „mimo" i „ponad" paradoksami.

Zachęcam do zastanowienia się, czy przedstawiona koncepcja rozwoju religijności pasuje do tego, jak kreowała się ona w Waszym życiu. W tym numerze ode mnie to tyle, a w kolejnym pewnie dowiecie się, jak było na praktykach parafialnych, na które jadę w sierpniu.

Życzę Wam udanych wakacji!

Pismo Święte, Słowo Boże i „narzędzia teologa”

prof. Jerzy Sojka

Reformacyjna teologia w swoim odczytywaniu Biblii szukała w niej Słowa Bożego. Wynikało to z faktu, że postrzegała Boga jako tego, który mówi do swojego ludu i poprzez swoje Słowo zmienia rzeczywistość. Tak działo się przy stworzeniu (1 Mż 1), kiedy Boże Słowo trafiało do ludzi przez proroków (Iz 55,10). Także Chrystus w Janowym ujęciu jest Wcielonym Słowem Bożym (1 J). Wezwanie, by to Pismo Święte było nadrzędnym kryterium oceny prawd teologicznych (zasada *sola scriptura* – tzw. zasada Pisma – jedynie Pismo Święte), było więc rozumiane jako zachęta do interpretacyjnego poszukiwania w Piśmie Słowa Bożego (zasada *solo Verbo* – jedynie Słowo).

Jako przewodnik dla każdego chrześcijanina, który chciał poznać z Pisma Świętego treść Słowa Bożego, Luter zaproponował trzy „narzędzia teologa”. Pierwszym z nich jest modlitwa. Reformator rozumiał ją przede wszystkim jako prośbę do Ducha Świętego, by był obecny przy czytaniu Pisma Świętego i wskazywał nam obecne w nim Boże Słowo. Bez tej pomocy prawdziwa, zbawcza treść Słowa Bożego zawartego na kartach Pisma Świętego pozostanie dla nas zakryta. Drugim narzędziem była medytacja, a więc sam kontakt z tekstem Pisma. Mając w pamięci powyżej przywołany obraz Boga mówiącego Luter zachęcał, by czytać sobie Pismo na głos, tak by mogło ono do człowieka trafić nie tylko poprzez wzrok, ale także poprzez słuch.

Poprzedzone modlitwą słuchanie Słowa Bożego w Piśmie prowadzi dzięki Duchowi Świętemu do chrześcijańskiego poznania. To jednak nie wyczerpuje narzędzi teologa. Trzecim, koronującym proces teologicznego poznania narzędziem jest pokuszenie. Rozumiane jako skonfrontowanie poznanej teorii Słowa Bożego z wątpliwościami, jakie budzi w człowieku, z praktyką życia, w której powinno być stosowane.

Uzupełnienie modlitwy i medytacji o pokuszenie pokazuje dwie ważne cechy luterskiego myślenia teologicznego. Po pierwsze, nie było ono czymś teoretycznym. Doświadczenie spotkania ze Słowem Bożym w Piśmie nie ma być impulsem do intelektualnej spekulacji, ale do doświadczania życia chrześcijańskiego w zgodzie z tym, co Bóg przekazuje człowiekowi w swoim Słowie. Po drugie, takie praktyczne doświadczanie chrześcijańskiego przesłania nie wyklucza wątpliwości, ale czyni z niego nieodzowne narzędzie, które pozwala chrześcijaninowi naprawdę przyswoić Słowo Boże, które zostało mu ofiarowane. Chrześcijanin nie powinien więc unikać wątpliwości, ale prosić Ducha Świętego o wytrwanie w próbach przy przesłaniu Słowa Bożego.

Czy wiesz, co mnie rani?

prof. Jerzy Sojka

Chrześcijaństwo skupia się wokół przesłania o zbawieniu w Chrystusie. Oddający to przesłanie symbol krzyża Chrystusa często w różnych przedstawieniach ma na sobie, zgodnie z przekazem ewangelicznym, napis głoszący: „Jezus Nazareński, król żydowski". Ten, w którego wierzymy jako Pana i Zbawiciela wcielił się jako Żyd i nawet tabliczka mająca tłumaczyć fakt Jego ukrzyżowania odwoływała się do tego. By zrozumieć to i wiele innych nawiązań w przekazie nowotestamentowym sięgamy do ksiąg, które nazywamy Starym Testamentem. Są one jednocześnie Biblią Hebrajską, a więc świętymi księgami Żydów. Konkurencja w interpretacji tych tekstów między rodzącymi się w I wieku chrześcijaństwem i judaizmem, który właściwie także w tym okresie musiał narodzić się na nowo ze względu na utratę centralnego miejsca kultu – świątyni jerozolimskiej, towarzyszy nam od samego początku. Czytając Ewangelie znajdziemy, szczególnie w Ewangelii Mateusza, liczne nawiązania do proroctw Biblii Hebrajskiej, które młode chrześcijaństwo odczytywało jako odnoszące się do Jezusa Chrystusa. Żydzi zaś odrzucali pojmowanie Jego samego jako Mesjasza i Jego misji jako wypełnienia zapowiedzi mesjańskich.

Tę konkurencję pogłębiał na początku fakt, że chodziło w niej nie tylko o wykład konkretnych religijnych pism, ale także o ciągłość ze starożytną religią Izraela, co pozwalało zyskać szacunek i prawo do istnienia w oczach Rzymian. To nie przypadek, że pierwsze wspólnoty chrześcijańskie były obwiniane przez Rzymian o ateizm. Lekceważyły one bowiem rzymskich bogów i oddawały się pogardzanemu przez Rzymian nowinkarstwu religijnemu. Stąd dążenie chrześcijaństwa, by ukazać siebie jako uprawnionych dziedziców religii dawnego Izraela, która w Rzymskim imperium cieszyła się pewnym poważaniem, a także zyskała pewne udogodnienia, np. wyłączenie od obowiązku kultu państwowego.

Ślady po tej konkurencji znajdujemy w licznych miejscach pism chrześcijańskich zgromadzonych w Nowym Testamencie. Uważny czytelnik Ewangelii szybko zauważy negatywny stereotyp faryzeusza, a więc przedstawiciela jednego z bardziej gorliwych stronnictw religijnych Izraela czasów II świątyni. Znajdziemy też w opisie męki Jezusa w Ewangelii Mateusza odpowiedź zgromadzonego ludu na dystansowanie się Piłata od winy za śmierć Chrystusa: „Krew jego na nas i nasze dzieci" (Mt 27,25). Znajdziemy wreszcie w Rz 9–11 obszerne świadectwo zmagania się Żyda, a przy tym apostoła Jezusa Chrystusa – Pawła z Tarsu ze swoją żydowską tożsamością jako członka ludu przymierza z Abrahamem, Izaakiem i Jakubem w świetle nowego przymierza w Chrystusie.

Spór chrześcijaństwa z judaizmem nie wygasł wraz z zakończeniem powstawania pism, które znalazły się w kanonie Nowego Testamentu. Towarzyszył Żydom i chrześcijanom przez całą ich historię. Religijnie motywowany antyjudaizm da się prześledzić u wielu kluczowych chrześcijańskich autorów i nie ogranicza się on jedynie do chrześcijańskiej starożytności czy średniowiecza. Od antyjudaizmu nie była wolna także Reformacja, a Marcin Luter zapisał w tym względzie jedne z czarniejszych kart historii chrześcijaństwa. Także teologowie późniejszych epok potrafili zawierać w swoich tekstach ostre antyżydowskie polemiki. Często w chrześcijańskim antyjudaizmie rezonowały oskarżenia kierowane wobec całego ludu żydowskiego o winę za zabicie Mesjasza, uzasadniane przywołanym tekstem z Mt 27,25. Pawłowe wywody z Rz 9–11 były zaś punktem wyjścia do twierdzeń, że chrześcijanie w pełni zastąpili Żydów jako Lud Przymierza.

Te religijne motywacje mieszały się z niechęcią, a czasem nienawiścią do Innego. Z czasem do tej, wielokrotnie strasznej w swych skutkach dla Żydów, mieszanki doszły motywy rasowe, czy też jeszcze inaczej uzasadniające prawo do dehumanizacji bliźniego, który był Żydem. Kulminację znalazło to w tragedii Szoah w czasie drugiej wojny światowej.

Dzisiaj, kiedy myśli się o stosunkach chrześcijańsko-żydowskich nie sposób abstrahować od tej historii. Dzisiaj także stosunki chrześcijan i Żydów bywają obciążone różnego rodzaju antyżydowskimi przesądami. Zdarza się, że kryją się one w szatach sympatii do Izraela. Bywa on jednak przez niektórych chrześcijan rozumiany nie jako samodzielna religijna społeczność, z którą warto zasiąść do stołu dialogu, ale jedynie konieczny element wypełnienia się eschatologicznych proroctw Nowego Testamentu. Kibicują więc Żydom i ich państwu tylko po to, by przybliżyć ponowne przyjście chrześcijańskiego Mesjasza. Uwarunkowania polityczne związane z konfliktem bliskowschodnim związanym z istnieniem państwa Izrael pogłębiają tylko nie raz problematyczność stosunku chrześcijan do Żydów i Izraela.

Jeszcze całkiem niedawno, w latach 60. w luterańskiej debacie o relacji chrześcijan i Żydów kładziono nacisk na rozpoznanie przez Izrael u końca czasów Mesjasza w Chrystusie, co było impulsem do planowania instytucjonalnych rozwiązań nakierowanych na chrześcijańską misję wśród Żydów. Dopiero kolejne dwie dekady później, z tego samego tekstu z Rz 9–11 luteranie wyakcentowali nie zapowiedź nawrócenia Izraela u końca czasów, ale dostrzegli Pawłowe przesłanie o Izraelu, który zachował swój status Ludu Przymierza. Który jako taki żyje obok chrześcijan – ludu Nowego Przymierza – dla których istnienie Izraela stanowi wyzwanie i tajemnicę. Aż do lat 80. XX wieku i pierwszego oficjalnego dialogu między luteranami i Żydami musieliśmy czekać na rozliczenie i odcięcie się Kościołów luterańskich od antyżydowskich treści zawartych w pismach Marcina Lutra. Klarowne stanowiska w tej sprawie zajęto dopiero w kontekście 500-lecia urodzin Reformatora w 1983 roku, zostało ono potwierdzone przez Zgromadzenie Ogólne Światowej

Federacji Luterańskiej w Budapeszcie w 1984 roku.

Oczywiście, myśląc o fundamencie naszego stosunku do Żydów możemy i powinniśmy powoływać się na wspólne, podwójne przykazanie miłości Boga i bliźniego. Takie, dzisiaj oczywiste, jego rozwinięcie nie uwalnia nas jednak od przeszłości. W luterańskich dokumentach poświęconych relacjom luterańsko-żydowskim można znaleźć taką rabiniczną przypowieść: **Student zwrócił się do swojego nauczyciela: „Rabbi, kocham Cię". Rabbi zareagował na to wyznanie pytaniem: „Czy wiesz, co mnie rani?". Student odpowiedział: „Nie". Na co rabbi zapytał: „Jak więc możesz mówić, że mnie kochasz?".** Jeśli chcemy realizować wobec naszych żydowskich sióstr i braci przykazanie bliźniego, nie możemy ignorować tego, co ich rani. Nasza wspólna, chrześcijańsko-żydowska historia nie jest więc czymś, co może zniknąć z obrazu ukazującego nasz stosunek do starszych sióstr i braci w wierze w tego samego Boga.

Kalendarium diakonii

MW

1920 r. Po zaborach i pierwszej wojnie światowej, w odradzającej się Polsce, przy parafiach ewangelickich reaktywowały swoją wcześniejszą pracę ośrodki pomocy bliźniemu.

1923 r. W diakonacie „Ostoja Pokoju" w Miechowicach pracowało 538 sióstr, które miały pod opieką ponad 14 tysięcy dzieci.

1945 r. Po drugiej wojnie światowej reaktywują swoją pracę diakonaty w Dzięgielowie, Miechowicach, Warszawie, Ząbkowicach Śląskich i Bielsku.

1952 r. Władze komunistyczne zakazały ewangelickim placówkom dalszej opieki nad dziećmi. Diakonaty musiały przekazać swoich podopiecznych do Państwowych Domów Dziecka i ograniczyły się do opieki nad seniorami, którymi Państwo programowo nie było zainteresowane.

1980 r. Kryzys ekonomiczny i pomoc humanitarna z zachodu w latach 80. otworzyły Kościołom i parafiom nowe możliwości służby diakonijnej.

1989 r. Poświęcono nowe domy opieki: „Soar” w Bielsku-Białej, „Ostoję Pokoju” w Miechowicach, „Emaus II w Dzięgielowie, ośrodek diakonijny „Tabita” w Konstancinie-Jeziornie oraz „Arkę” w Mikołajkach.

1992 r. Biskup Kościoła Jan Szarek wystąpił z apelem do synodałów i całej luterańskiej wspólnoty o zwrócenie szczególnej uwagi na nowe zadania Kościoła w dziedzinie Diakonii – „Nasz Kościół potrzebuje nawrócenia do diakonii.

1993 r. Konsystorz powołał koordynatora do budowania Diakonii Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego.

1994 r. 13 maja zarejestrowano Statut Diakonii (po uchwaleniu przez sejm ustawy o stosunku państwa do Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego).

1996 r. Pierwsza akcja „Skarbonka diakonijna” .

1998 r. Diakonia Kościoła Ewangelicko-Augsburskiego w Polsce uzyskała osobowość prawną, obecnie także posiada status organizacji pożytku publicznego.

1999 r. Diecezja Wrocławska na podstawie umowy państwa i Kościoła, przejęła budynki Centrum Kształcenia i Rehabilitacji Osób Niepełnosprawnych (CeKiRON) we Wrocławiu (obecnie Ewangelickie Centrum Diakonii i Edukacji im. ks. Marcina Lutra). Centrum to prowadzi rozbudowaną działalność diakonijną (dwa domy opieki, ekumeniczną stację opieki i niepubliczne przedszkole oraz szkołę).

2000 r. Po raz pierwszy Wigilijne Dzieło Pomocy Dzieciom ma charakter ekumeniczny (Diakonia, Caritas Polska i Eleos). Powołano 6-osobową Radę Diakonii oraz diakonie diecezjalne.

2022 r. Diakonia prowadzi akcję pomocową dla uchodźców z Ukrainy.

* * *

*Tak jak Ojciec Niebieski przyszedł nam z pomocą za darmo, tak i my powinniśmy za darmo przychodzić z pomocą bliźniemu naszemu poprzez uczynki cielesne, stając się jeden dla drugiego poniekąd Chrystusem, **abyśmy byli sobie nawzajem Chrystusami**, a Chrystus we wszystkim ten sam, to znaczy abyśmy byli prawdziwie chrześcijanami*. Marcin Luter

Dla kochających Mazury

Księgarnia Warto

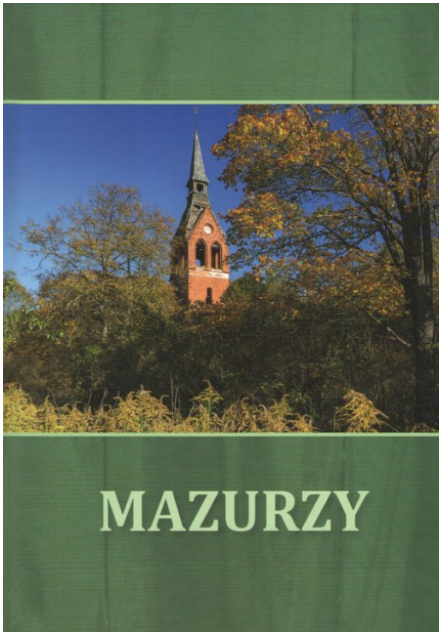

To książka, w której autorzy omawiają problemy historii, osadnictwa, religii, zmiany granic Mazur, ale także poruszają współczesne tematy dotyczące tych terenów, takich jak ochrona zabytków kultury i możliwość udostępniania ich turystom. Jak zaznaczono we wstępie, zagadnienia omówione w publikacji mieszczą się w zakresie terminu, który nazwano „erupcją" lub „boomem" pamięci. Jej celem jest ogólnospołeczny obrachunek z oficjalną historią, czyli krytyczna refleksja nad „białymi plamami" i przekłamaniami.

W publikacji zostały zawarte artykuły: Grzegorza Białuńskiego i Grzegorza Jasińskiego, „Zarys dziejów Prus Wschodnich ze szczególnym uwzględnieniem Mazur", Marka Barwińskiego, „Rodzaje i zmienność granic państwowych", Elżbiety Kowalczyk-Heyman, „Dzieje i przebieg granicy mazowiecko-krzyżackiej", Jana Gancewskiego, „Kompleksy zamkowe zakonu krzyżackiego jako ośrodki gospodarcze przy granicy z Mazowszem po drugim pokoju toruńskim", Grzegorza Białuńskiego, „Osadnictwo na Mazurach", Sławomira Sobotki, „Mazurzy. Zarys historii", „Zarys dziejów Kościoła luterańskiego na Mazurach", „Nieużytkowane cmentarze ewangelickie w Leśnym Kompleksie Promocyjnym Lasy Mazurskie", „Tanatoturystyka na Mazurach" oraz Elżbiety Bilskiej-Wodeckiej, „Przestrzeń religijna Mazur w XX i na początku XXI wieku". Książkę wzbogacają liczne fotografie Mieczysława Wieliczki, Sławomira Sobotki i Marka Barwińskiego, a także ryciny oraz tabele ilustrujące omawiane zagadnienia.

www.warto.com.pl

* * *

POLECAMY

W parafialnym punkcie z wydawnictwami dostępna jest książka ks. Sławomira J. Sikory pt. „Ławka", którą prezentowaliśmy na wiosnę na spotkaniu autorskim. To dobra lektura na urlop, wakacje czy wolne wieczory.

Cudze chwalicie, swego nie znacie, czyli 2 x UNESCO

MW

Wakacyjny wyjazd zwykle poprzedzają poszukiwania i trudna decyzja wyboru kierunku podróży. Odwiedzane miejsca są okazją do przebywania w otoczeniu pięknej przyrody, ale też mogą stać się pretekstem do poznania zabytkowej architektury. Dla niektórych obiekty starego budownictwa stają się wręcz głównym celem takich wypraw.

Rożne zakątki świata kuszą swoją ofertą wypoczynku i atrakcjami. Im więcej reklamowych folderów, wirtualnych relacji i filmów, tym większy ruch w przemyśle turystycznym. Wieliczka, Kraków, Warszawa, Toruń, Malbork, Zamość... to miasta na światowej liście Unesco. Niewielu wie o tym, że wśród siedemnastu wyróżnionych na tej prestiżowej liście miejsc w Polsce, znajdują się aż dwa ewangelickie KOŚCIOŁY POKOJU, oba na Dolnym Śląsku, w Świdnicy (na zdjęciu) i Jaworze.

Wyjątkowe jest to, że mimo ogromnych ograniczeń związanych z ich budową, kościoły te stały się, jakby na przekór, prawdziwymi perłami drewnianej architektury sakralnej baroku. Oba zostały wpisane na listę w 2001 roku na podstawie kryteriów III, IV, VI i są największymi w Europie budowlami sakralnymi o konstrukcji szkieletowej. Zostały wzniesione na Śląsku w połowie XVII w. w następstwie Pokoju Westfalskiego regulującego kwestie religijne. Ograniczenia dotyczyły lokacji poza granicami miasta, użycia nietrwałych materiałów (drewno, słoma i glina) oraz czasu wykonania budynków. Musiały być zbudowane w ciągu jednego roku! Kościoły Pokoju świadczą o ogromnej motywacji budowniczych i ich poszukiwaniu wolności religijnej. Przepych zdobień, wszechobecna symbolika i upamiętnienia fundatorów świadczą o początkach architektury protestanckiej, która w początkowej fazie wzorowała się na bogatych przykładach barokowych, katolickich odpowiedników. Dopiero w późniejszym czasie kościoły ewangelickie zaczęły przyjmować coraz oszczędniejszą formę przekazu i zdobień, by w końcu stać się prostymi i skromnymi miejscami, które były sprzyjające do skupienia się na modlitwie i Bożym Słowie.

Zachęcam do wakacyjnych poszukiwań ciekawych obiektów ewangelickich. Może ten sposób poznawania świata stanie się nową pasją? Czekamy z redakcją na Wasze wakacyjne odkrycia.

Ulica Wojciecha Gersona

MW

Kolejna warszawska „ulica ewangelicka" leży w Pelcowiźnie w dzielnicy Praga Północ. Ma około 400 metrów długości i biegnie między ulicami Aleksandra Kotsisa i Władysława Szernera w pobliżu terenów Fabryki Samochodów Osobowych FSO. Przy ulicy usytuowane są domy jednorodzinne z posesjami pełnymi zieleni.

Dawna kolonia i folwark Pelcowizna założone zostały około 1806 roku przez Józefa Pelca, właściciela folwarku i Karczmy. W 1830 r. w Pelcowiźnie było 13 domów, w tym kilka należących do rodzin osadników holenderskich, mieszkających tam od początku XIX wieku i należących do zboru w Kazuniu Niemieckim. Niewielka uliczka została wytyczona na krótko przed 1939 rokiem jako jedna z pięciu ulic powstającego wtedy osiedla domków jednorodzinnych. Swojego patrona – malarza, pedagoga i historyka sztuki – **Wojciecha Henryka Wilhelma Gersona** – otrzymała 1 stycznia 1939 roku.

Wojciech Henryk Wilhelm Gerson (1831–1901) był rodowitym warszawiakiem, uczył się w Szkole Sztuk Pięknych na wydziale Architektury i Malarstwa. Edukację kontynuował w Petersburgu i Paryżu. Po powrocie do Warszawy, w Pałacu Teppera przy ul. Miodowej, otworzył swoją pracownię i wkrótce założył słynne Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych. Prawie przez całe życie był cenionym nauczycielem. Pod jego okiem kształcili się: Eligiusz Niewiadomski, Józef Chełmoński, Józef Pankiewicz, Leon Wyczółkowski, Władysław Podkowiński. Jako wykładowca Szkoły Dramatycznej specjalizował się w historii ubiorów teatralnych. Zajmował się również ilustracją książkową („Życiorysy znakomitych ludzi" K.W. Wóycickiego, „Królewscy lutnieści" W. Syrokomli, „Pisma" A. Mickiewicza czy „Bajki i przypowieści" I. Krasickiego oraz warszawskie albumy „Widoki

Warszawy" i „Wilanów". Jako artysta zasłynął w malarstwie o charakterze patriotycznym („Chrzest Litwy", „Krzyżacy w Polsce", „Bez ziemi", „Śmierć Przemysława", „Kopernik wykładający astronomię w Rzymie"). Przez krytyków uznawany był za drugiego Jana Matejkę. Tworzył również pejzaże o tematyce górskiej („Wyschnięty potok w Tatrach", „Cmentarz w górach"). Jego dekoracje były ozdobą kilku warszawskich budynków, np. hotelu Victoria (1869–1870), pobernardyńskiego gmachu użytkowanego przez Towarzystwo Zachęty Sztuk Pięknych, siedziby Towarzystwa Kredytowego Miejskiego oraz kamienicy Szlenkiera. Był również aktywnym działaczem parafii ewangelicko-augsburskiej św. Trójcy w Warszawie, a w latach 1898–1901 prezesem Kolegium Kościelnego. Zmarł w Warszawie i spoczywa na cmentarzu ewangelickim (aleja 29, miejsce 1). Jego nagrobek w 1915 roku zaprojektował J. Rudnicki.

Wojciech Gerson, „Odpoczynek w szałasie tatrzańskim"

Z żałobnej karty

6 kwietnia 2022 r. pożegnaliśmy **śp. MANFREDA STARKE**,
który zmarł 9 marca br. w wieku 82 lat.

12 maja 2022 r. pożegnaliśmy **śp. LECHA JARMUŁA**,
który zmarł 4 maja br. w wieku 75 lat.

26 maj 2022 r. pożegnaliśmy **śp. LILIANĘ MARIĘ WOLFF z domu CHOMCZYŃSKA,** która zmarła 14 maja br. w wieku 91 lat.

2 czerwca 2022 r. pożegnaliśmy **śp. STEFANA LAUBE**,
który zmarł 26 maja br. w wieku 92 lat.

27 maja w wieku 91 lat zmarł **śp. TUA SITUMORANG**,
którego pogrzeb odbył się 7 czerwca br.

Z prac rady parafialnej

Dagmara Maciuszko

W ostatnim czasie rada spotkała się dwa razy, 27 kwietnia i 16 maja. Prace radnych dotyczyły między innymi powrotu parafii do w pełni stacjonarnego funkcjonowania, a także organizacji dwóch istotnych wydarzeń: zgromadzenia parafialnego oraz święta parafialnego połączonego z Dniem Dziecka, które nareszcie może się odbyć po dwuletniej przerwie. Relacje z obu tych wydarzeń można przeczytać na kolejnych stronach, a na wewnętrznej stronie okładki – obejrzeć kilka zdjęć z radosnego i słonecznego święta parafialnego.

Bardzo się cieszymy, że zgodnie z długą tradycją, zaczęły na nowo działać parafialne kawiarenki. To miejsce otwarte dla wszystkich, którzy jeszcze po nabożeństwie chcą spędzić ze sobą trochę czasu. Bardzo dziękujemy osobom, które je prowadzą – członkiniom Koła Pań, młodzieży i wszystkim zaangażowanym parafianom. Serdecznie zapraszamy do ich współprowadzenia także inne chętne osoby, również nowicjuszy w tej dziedzinie. Obiecujemy, że nie jest to trudne! Każdy ochotnik może liczyć na wskazówki i praktyczną pomoc od „weteranów". Chcielibyśmy poszerzyć grono zaangażowanych w tę aktywność, nie tylko dlatego, że im nas jest więcej, tym łatwiej podzielić pracę, ale również w trosce o to, by kawiarenki odbywały się w każdą niedzielę.

W zwykłym trybie działa już też nasza parafialna księgarnia. Opiekę nad nią objęły panie Michalina Gralak i Małgorzata Łukasik. Najserdeczniej za to dziękujemy i życzymy owocnej pracy. Dziękujemy też paniom Kornelii i Emmie Pilch za niesłabnący zapał w niesieniu pomocy gościom z Ukrainy, którzy znajdują przejściowy dom w naszym domu parafialnym.

Choć od pewnego czasu cieszymy się nieograniczonym uczestnictwem w stacjonarnych nabożeństwach, wiemy jak ważne dla wielu osób stały się ich regularne transmisje na naszym kanale YouTube. Kradzież części sprzętu, o której informowaliśmy w poprzednim numerze spowodowała, że przez pewien czas transmisje były realizowane na niższym poziomie technicznym. Z radością informujemy więc, że większość sprzętu została odzyskana, a brakujące elementy – odkupione, dzięki czemu już pod koniec kwietnia transmisje ruszyły na nowo w profesjonalnej odsłonie.

Ponieważ zostały ukończone prace nad instalacją nowego systemu alarmowego i jego podłączeniem do zewnętrznej firmy ochroniarskiej, czujemy się spokojniejsi o bezpieczeństwo naszych urządzeń. Osobom zaangażowanym w prowadzenie transmisji bardzo dziękujemy i z nadzieją czekamy na nowych wolontariuszy i wolontariuszki chętnych do pomocy w tych działaniach.

Relacja ze zgromadzenia

DM

Po niedzielnym nabożeństwie, 22 maja, w kościele odbyło się zgromadzenie parafialne. Obrady i głosowania dotyczyły trzech tematów: uzupełniających wyborów do gremiów parafialnych, wyborów delegatów naszej parafii do synodu diecezjalnego na nową kadencję oraz kwestii sposobu finansowania planowanej od dawna termomodernizacji budynku kościoła.

W uzupełniających wyborach do gremiów parafialnych, nową członkinią rady parafialnej została Maria Politowicz-Ołdak, a nowym członkiem komisji rewizyjnej Paweł Folgart. Delegatami do synodu diecezjalnego zostali: Emilia Dziubińska, Paweł Niemczyk, Paweł Jung, Urszula Tomaszewska i Anna Siekacz. Zostali też wybrani członkowie rezerwowi, po jednej osobie do rady parafialnej, komisji rewizyjnej i synodu diecezjalnego.

Rada parafialna serdecznie dziękuje wszystkim osobom, które zdecydowały się na zgłoszenie swojej kandydatury w wyborach i gratuluje nowym członkiniom i członkom wszystkich gremiów. Przyjmijcie nasze życzenia owocnej i pełnej satysfakcji pracy na rzecz parafii.

Po zakończeniu wyborów, została poruszona kwestia planowanych inwestycji. Z uwagi na galopujący wzrost kosztów utrzymania naszych zabudowań, konieczna jest termomodernizacja budynku kościoła, w tym w pierwszej kolejności wymiana okien oraz izolacja poddasza i wieży kościelnej. Pozwoli to chronić ciepło przed ucieczką na zewnątrz budynku – obecnie, w sezonie grzewczym, cenne nagrzane powietrze ulatuje przez nieszczelne okna, niezaizolowany strop i otwartą wieżę. Ponieważ koszt takich prac przekracza bieżące możliwości parafii, na styczniowym posiedzeniu rady i komitetu parafialnego została przyjęta zgoda na sprzedaż kawalerki należącej do parafii. Do sprzedaży zostało wybrane najmniejsze mieszkanie spośród parafialnych nieruchomości, będące w najsłabszym stanie technicznym i przynoszące najmniejszy dochód.

W głosowaniu zgromadzenie parafialne wyraziło zgodę na rozpoczęcie procedury sprzedaży tego mieszkania, z przeznaczeniem całości uzyskanych środków na prace związane z termomodernizacją budynku kościoła i domu parafialnego, w pierwszej kolejności w zakresie wymiany okien i termoizolacji stropu w kościele. W czasie potrzebnym na załatwienie dalszych formalności, parafia zgromadzi oferty na wykonanie planowanych prac. Ponieważ mamy wśród parafian osoby, które posiadają wiedzę i doświadczenie w różnych pracach budowlano-remontowych, docelowo chcielibyśmy powołać grupę roboczą, która będzie czuwać nad zaplanowaniem i wykonaniem prac, a także nad pozyskaniem dodatkowych środków finansowych. Serdecznie zapraszamy wszystkich ochotników do współpracy w tym zakresie.

Nareszcie!

MW

W święto Zesłania Ducha Świętego, po dwuletniej przerwie, w końcu udało się zorganizować święto parafialne połączone z Dniem Dziecka. Tradycyjnie wszyscy uczestniczyli najpierw w nabożeństwie, które miało inny, bardziej rodzinny charakter. Ksiądz Grzegorz wraz z panią Katarzyną Folgart poprowadzili nabożeństwo z nieco inną liturgią. Tematem przewodnim była zagubiona owca i szukający jej pasterz. Dzieci i parafianie brali czynny udział w czytaniu Bożego Słowa i modlitwach, w których prosili o odnowienie relacji z Bogiem oraz o dobrego Pasterza tam, gdzie teraz trwa wojna.

Po nabożeństwie na wszystkich czekały atrakcje. Można też było się posilić pysznymi zupami (przygotowanymi przez Koło Pań), chlebem ze smalcem (w wersji klasycznej i wegetariańskiej) oraz przy herbacie i kawie spróbować różnych ciast i słodkości. Dzieci mogły uczestniczyć w zajęciach sportowych, kolorować przygotowane rysunki, tworzyć balonowego ludzika, lepić plastelinowe i wacikowe owieczki oraz zrobić sobie pamiątkowe zdjęcia w góralskim klimacie. Na szczęście, pogoda nam dopisała! Nad naszą łąką od czasu do czasu przejeżdżały na tyrolce roześmiane dzieci, a wszystko pod okiem super ekipy, która szczególnie pilnowała bezpieczeństwa w czasie tej zabawy.

Na zakończenie zebraliśmy się w kościele, gdzie czekali na nas aktorzy Teatru Dobrego Serca, który wystawił przedstawienie pt. „Janosik i dobry pasterz”, w czasie którego mogliśmy poznać na żywo głosy wielu znane z audiobookowych słuchowisk z „Warto”. Trzy czarownice kusiły Janosikowego studenta, by zabierał bogatym, a dawał biednym. Na szczęście ów zagubiony Janosik spotkał na swojej drodze dobrego Pasterza. Spektakl zakończył się wspólnym okrzykiem z wzniesionymi do góry rękami: „Hej!” oraz sesją zdjęciową z aktorami.

Bardzo dziękujemy wszystkim zaangażowanym osobom: dzieciom, młodzieży i dorosłym! Przecież wszelkie aktywności musiały być wcześniej zaplanowane i przygotowane. Organizacja parkingu, gotowanie, pieczenie, drukowanie programów nabożeństwa, przygotowanie pieśni młodzieżowych, nagłośnienie, przygotowanie namiotu, plansz plastycznych, sprzętu, koszenie trawy..., trudno to wszystko wymienić. Nad całością czuwała, jak zwykle niezastąpiona, Ewa Filip, której należą się szczególne podziękowania: „Dziśka, Ewko, fajny był dzień! Szyćkie piknie się kłaniamy, hej!”.

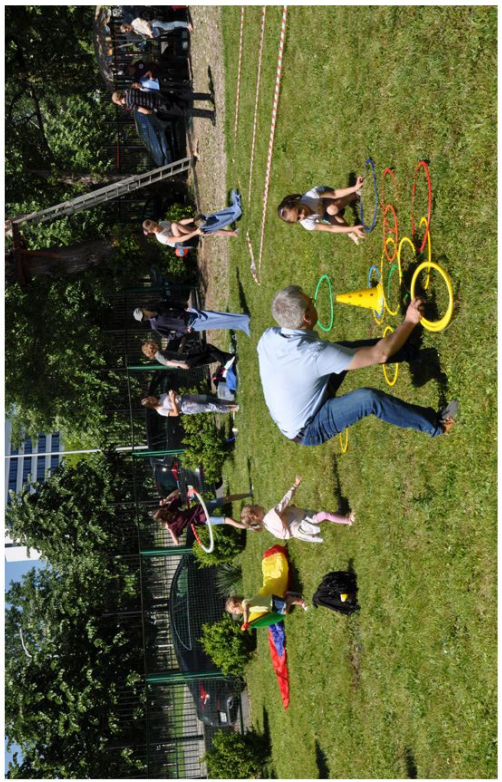

ŚWIĘTO parafialne & Dzień Dziecka | 5 czerwca 2022

100|70

W numerze m.in.:

Chcemy być dla innych 2
Co jest z tą niedzielą 6
Dzieci mają prawo 8
Parafianie o odpoczynku 10
Czarny fortepian 14
Kościół dla Ukrainy 23
Czy wiesz, co mnie rani? 26

Parafia Ewangelicko-Augsburska
Wniebowstąpienia Pańskiego
ul. Puławska 2a, 02–566 Warszawa
telefon 22 849 77 05
www.pulawska.luteranie.pl
e-mail: pulawska@luteranie.pl

Godziny pracy kancelarii:

pn	15.00–18.00
wt, śr	14.30–18.00
czw, pt	10.00–13.00
ndz	9.15–10.00 i 11.30–13.00

NABOŻEŃSTWA W KAŻDĄ NIEDZIELĘ O 10.00

SPOTKANIA*:
poniedziałki: Kim jesteśmy? / „Dinozaury"
wtorki: lekcje religii / próby chóru
środy: Koło Pań / spotkania osób zainteresowanych ewangelicyzmem
czwartki: spotkania biblijne
piątki: spotkania młodzieżowe

**z powodu obostrzeń sanitarnych prosimy o sprawdzanie szczegółów na fb i stronie internetowej parafii*

Numer konta: 51-1020-1068-0000-1802-0000-0315. Za każdy dar dziękujemy!